

Bartłomiej Kozłowski

Od zakazu propagowania faszyzmu do zakazu propagowania anarchizmu

Krótką refleksją na temat pewnego orzeczenia Europejskiej Komisji Praw Człowieka

W „Gazecie Wyborczej” z 3 grudnia 2009 r. ukazał się krótki artykuł wybitnego publicysty prawnego, Stanisława Podemskiego pt. [„Kiedy wolno obrażać”](#). W artykule tym, będącym w sposób wyraźny reakcją na publikację Artura Domosławskiego [„Przeciw plugastwu – w obronie plugastwa”](#) (na łamach G.W. z 18 listopada 2009 r.) red. Podemski zwrócił uwagę na to, że Polska w 1977 r. ratyfikowała [Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych](#), stanowiący w swym art. 20, że *„popieranie w jakikolwiek sposób nienawiści narodowej, rasowej lub religijnej, stanowiące podżeganie do dyskryminacji, wrogości lub przemocy, powinno być ustawowo zakazane”* (1) i przytoczył trzy decyzje Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z których wynika, że w orzecznictwie tegoż Trybunału istnieje szereg wyjątków od przywołanej przez A. Domosławskiego zasady, zgodnie z którą *„swoboda wypowiedzi (...)nie może ograniczać się do informacji i poglądów, które są odbierane przychylnie albo postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz odnosi się to w równym stopniu do takich, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój w państwie lub jakiejś grupie społeczeństwa”*. W tekście Podemskiego czytamy:

„Wyrok skazujący i konfiskata broszury, której zamiarem było usprawiedliwienie zbrodni nazistowskich, zostały uznane za konieczne w demokratycznym społeczeństwie w celu zapobieżenia zakłóceniu porządku” (decyzja z 1983 r.).

„Skazanie dziennikarza za opublikowanie broszury nawołującej do odbudowy narodowego socjalizmu i powrotu do dyskryminacji rasowej zostało uznane za niezbędne w demokratycznym społeczeństwie w interesie bezpieczeństwa państwowego i publicznego oraz dla ochrony praw innych osób” (decyzja z roku 1988)

„W ekstremalnych sytuacjach nie pozbawia się właściwych władz jako gwarantów porządku publicznego możliwości sięgania nawet po prawo karne, jeżeli trzeba zareagować odpowiednio i z umiarem na zniekształcające, sformułowane w złej wierze, bezpodstawne oskarżenia pochodzące od przeciwników lub ze strony mediów” (decyzja z roku 1992). (2)

W dalszej części tego tekstu chciałbym omówić nieco bliżej drugą z tych decyzji, ponieważ decyzja ta jest mi znana. Decyzja ta nosi nazwę „Michael Kühnen przeciwko Republice Federalnej Niemiec” i wydana została przez nieistniejącą już [Europejską Komisję Praw Człowieka](#) w dniu 12 maja 1988 r. W sprawie tej EKPC uznała za niedopuszczalną do rozpoznania przez Trybunał skargę niemieckiego dziennikarza – neonazysty - Michaela Kühnena, który w 1985 r. został skazany na 3 lat i 4 miesiące więzienia za to, że w swoich publikacjach *„w sposób agresywny propagował odrodzenie NSDAP i narodowego socjalizmu, a wraz z nim stanu przemocy i bezprawia, który istniał w Niemczech między 1933, a 1945 r.”*. Europejska Komisja Praw Człowieka – powołując się na art. 10 §2 [Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności](#) z 1950 r., zgodnie z którym korzystanie z

gwarantowanej przez art. 10 §1 tejże Konwencji swobody otrzymywania i przekazywania informacji oraz wyrażania opinii „może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu, z uwagi na ochronę zdrowia i moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej” oraz na art. 17 stanowiący, iż „żadne z postanowień niniejszej Konwencji nie może być interpretowane jako przyznanie jakiegokolwiek Państwu, grupie lub osobie prawa do podjęcia działań lub dokonania aktu zmierzającego do zniweczenia praw i wolności wymienionych w niniejszej Konwencji, albo ich ograniczenia w większym stopniu, niż to przewiduje Konwencja” stwierdziła w swym postanowieniu, że skarżący usiłował wykorzystać gwarantowaną przez art. 10 §1 Konwencji wolność słowa jako podstawę do działań, które są sprzeczne z literą i duchem Konwencji i które - gdyby na nie pozwolić - przyczyniłyby się do zniweczenia praw i wolności zagwarantowanych przez Konwencję. (3)

Co tam było?

Co jednak takiego było w tekstach Kühnena, które zostały potraktowane przez Sąd Okręgowy we Frankfurcie nad Menem (*Landgericht Frankfurt am Mein*) jako przestępstwo określone w art. [86 niemieckiego kodeksu karnego](#) (4) i których zakaz – oraz posłanie ich autora za kratki – zostały przez Europejską Komisję Praw Człowieka uznane za „konieczne w demokratycznym społeczeństwie” w rozumieniu art. 10 §2 Konwencji? Aby to stwierdzić, przyjrzyjmy się przytoczonym w decyzji EKPC fragmentom publikacji niemieckiego dziennikarza. W pierwszym z nich, pochodzącym z jednego z wydanych przez niego pamfletów czytamy:

„Nazywają nas Neonazistami! No i co z tego? Jesteśmy przeciwko: grubym rybom (zapewne finansowym), bolszewikom, Syjonistom, hochsztaplerom, oszustom i pasożytom. Jesteśmy przeciwko: kapitalizmowi, komunizmowi, alienacji ludzi wskutek zatrudniania mas zagranicznych robotników, niszczeniu środowiska. Jesteśmy za: jednością Niemiec, sprawiedliwością społeczną, dumą rasową, wspólnotą ludzi, koleżeństwem”. (5)

Drugą wypowiedzią Kühnena, która przytoczona została w decyzji Europejskiej Komisji Praw Człowieka był fragment wywiadu, jakiego Kühnen udzielił pismu „Bauernschaft”. W wywiadzie tym stwierdził on, że „ten, kto służy temu celowi (odrodzeniu NSDAP) może działać, ten, kto będzie go utrudniał będzie zwalczany i ostatecznie wyeliminowany”. (6)

Śliski problem

Kwestia tego, czy w prawie do swobody ekspresji mieści się także prawo do bezkarnego propagowania ideologii o charakterze rasistowskim lub totalitarnym jest, jak wiadomo, wysoce sporna. Poszczególne kraje świata – w zależności od swych tradycji, doświadczeń historycznych itp. - podchodzą do tego problemu w nader zróżnicowany sposób. W Stanach Zjednoczonych szerzenie takich ideologii uznawane jest za rzecz mieszczącą się w granicach (bo przecież również w USA są granice – nie wolno krzyczeć w teatrze „pali się!” wiedząc, że pożaru nie ma, nie wolno podburzać do przemocy w okolicznościach, w których podburzanie takie faktycznie może wywołać przemoc, nie wolno pomawiać innej osoby o czyny, o których się wie, że osoba ta ich nie dokonała, nie wolno grozić innej osobie popełnieniem

przestępstwa na jej szkodę, nie wolno rozpowszechniać, ani nawet posiadać pornografii z udziałem dzieci i uprawiać wprowadzającej w błąd reklamy handlowej) gwarantowanej przez [Pierwszą Poprawkę](#) do [Konstytucji](#) wolności wypowiedzi – w niektórych krajach europejskich coś takiego uznawane jest za przestępstwo. Tak jest m.in. w Niemczech, gdzie artykuł 86 kodeksu karnego przewiduje karę do 3 lat więzienia lub grzywny za produkcję i rozpowszechnienie środków propagandy, której treść wspiera cele byłej organizacji narodowosocjalistycznej, a także propagandy zdelegalizowanej partii lub innej organizacji, o ile propaganda taka wymierzona jest przeciwko wolnościowemu, demokratycznemu porządkowi konstytucyjnemu bądź idei międzynarodowego porozumienia.

Co tam było przeciwko wolności i demokracji?

Co jednak w sprawie Kühnena zostało uznane za sporządzenie i rozpowszechnienie propagandy zakazanej organizacji, wymierzonej w wolnościowy, demokratyczny porządek konstytucyjny i ideę porozumienia między narodami? Aby to stwierdzić, przyjrzyjmy się jeszcze raz przytoczonym powyżej fragmentom jego wypowiedzi. W pierwszym z nich Kühnen stwierdził, że on i jego organizacja ANS/AN (która miałaby zostać rozwiązana w momencie reaktywacji NSDAP) są przeciwko pewnym grupom osób („grubym rybom” bolszewikom, Syjonistom, hochsztaplerom, oszustom i pasożytom), systemom politycznym i zjawiskom (kapitalizmowi, komunizmowi, alienacji ludzi poprzez zatrudnianie mas zagranicznych robotników, niszczeniu środowiska) i jednocześnie za pewnymi wartościami (jednością Niemiec, sprawiedliwością społeczną, dumą rasową, wspólnotą ludzi, koleżeństwem). Uznanie w kraju, którego system polityczny – jak sugeruje poniekąd sama treść wspomnianego powyżej art. 86 k.k. – opiera się na zasadach demokratycznych i wolnościowych, że taka wypowiedź stanowi przestępstwo jest czymś budzącym zdumienie: za przeproszeniem – istotą posiadania wszelkich poglądów politycznych bądź jakichkolwiek innych jest bycie za czymś, lub za kimś, bądź przeciwko czemuś, albo komuś. Poza tym – bycie przeciwko hochsztaplerom, oszustom, pasożytom i niszczeniu środowiska – podobnie jak bycie za sprawiedliwością społeczną, tworzeniem przez ludzi wspólnoty i koleżeństwem - nie jest żadną szczególną cechą ideologii nazistowskiej czy neonazistowskiej, ani nie jest też w żaden oczywisty sposób skierowane przeciwko wolności i demokracji. Kto w ogóle jest (a w każdym razie, *przyznaje się do tego, że jest*) za hochsztaplerami, oszustami, pasożytami, niszczeniem środowiska i przeciwko sprawiedliwości społecznej, tworzeniu przez ludzi wspólnoty oraz koleżeństwu? Bycie przeciwko syjonistom, masowej imigracji i za dumą z powodu przynależności rasowej może budzić gorsze skojarzenia, lecz w dalszym ciągu nie jest czymś równoznacznym z chęcią przywrócenia porządków z czasów III Rzeszy, ani w konieczny sposób wymierzonym w demokrację bądź wolność. Jeśli chodzi o syjonizm, to warto przypomnieć, że specjalną rezolucję przeciwko syjonizmowi uchwaliła niegdyś ONZ. Rezolucja ta była oczywiście słusznie krytykowana, bo nazywanie syjonizmu - czyli historycznie dążenia przez Żydów do odbudowy swego państwa na terenie Palestyny, a współcześnie obrony tego państwa i utrzymywania jedności Żydów mieszkających poza jego granicami z Izraelem - rasizmem jest nadużyciem (za odmianę rasizmu można uznać dopiero politykę odmawiającą pełni praw innym mieszkańcom Państwa Izrael, niż Żydzi) – niemniej jednak, nikt chyba nie uważa, że z powodu wydania takiej rezolucji ONZ stała się organizacją nazistowską. Co zaś do niechęci wobec imigrantów, to zgoda, że jest ona częścią ideologii wyznawanej przez neonazistów, ale przecież nie tylko przez nich. Taka akurat postawa jest – niestety - udziałem sporej części niemieckiego społeczeństwa – i nie jest ona bynajmniej rezultatem wpływu, jaki na społeczeństwo to mają neonaziści. W Niemczech – z tego, co mi wiadomo – dyskutuje się na temat imigracji i w dyskusji tej podnoszą się także krytyczne głosy o imigrantach. Krytyka imigrantów ma wprowadzić swoje granice, których

przekroczenie może narazić autora wypowiedzi lub publikacji na represje (wspomnijmy tu np. o artykule 130 kodeksu karnego, który przewiduje karę do 5 lat więzienia za podżeganie do nienawiści bądź znieważanie lub zniesławienie przeciwko części populacji), ale nie jest zakazana jako taka. Nie jest, w każdym razie, uważane za przestępstwo wygłaszanie twierdzeń tego rodzaju, że imigranci zajmują potrzebne Niemcom miejsca pracy, że prawo do azylu powinno zostać ograniczone, albo że zatrudniani powinni być w pierwszej kolejności Niemcy, a nie ludzie z innych krajów. (7) Dlaczego więc wspomniana powyżej wypowiedź Kühnena została uznana za przestępstwo? Czy wszystko może sprowadzało się do samoidentyfikacji jej autora jako neonazisty – bo innego dowodu na to, że stwierdzenia te były wymierzone przeciwko takim wartościom, jak wolność i demokracja w stwierdzeniach tych po prostu nie ma? Wygląda na to, że tak. Ale czy coś takiego może być dowodem? Niemieckie sądy i Europejska Komisja Praw Człowieka odpowiedziały na to pytanie twierdząco.

Eliminacja – w jakim sensie?

Druga wypowiedź Kühnena wydaje się bardziej problematyczna – przypomnijmy, że Kühnen stwierdził w niej, że ten, kto będzie utrudniał osiągnięcie celu, jakim jest reaktywacja NSDAP będzie zwalczany i ostatecznie wyeliminowany. Zasadnicze pytanie nasuwające się na myśl w związku z tą wypowiedzią jest takie, o jaką eliminację Kühnenowi chodziło – czy o eliminację w sensie odsunięcia na margines, pozbawienia wpływu na bieg spraw – czy też o eliminację fizyczną, czyli po prostu morderstwo? Z kontekstu tej wypowiedzi – tj. działań grupy kierowanej przez Kühnena czy nawet innych stwierdzeń – jego lub innych członków tej grupy – można byłoby wyciągnąć wniosek, jakiego rodzaju eliminację Kühnen miał na myśli – o kontekście takim w decyzji EKPC nie było jednak mowy. Jedną z podstawowych zasad prawa karnego jest zasada rozstrzygania niedających się usuwać wątpliwości na korzyść oskarżonego – wydaje się zatem, że słowo „eliminacja” należy tu rozumieć jako eliminację polityczną – nie fizyczną.

Chęć popełnienia przestępstwa nie jest przestępstwem

Załóżmy jednak, że Kühnenowi chodziło o eliminację w drugim znaczeniu tego słowa. Czy w tym przypadku uznanie jego wypowiedzi za przestępstwo byłoby czymś bez problematycznym? Otóż, są powody, by twierdzić, że nie. Po pierwsze, chciałbym zauważyć, że sama chęć popełnienia przestępstwa, a nawet głośne i publiczne dawanie wyrazu takiej chęci nie jest przestępstwem. Gdybym napisał tu, że mam zamiar mordować osoby, które z takich czy innych powodów mi nie odpowiadają, w prawie polskim nie byłoby paragrafu, na podstawie którego można byłoby mnie skazać - paragrafu takiego nie ma też w prawie niemieckim. Jak zatem można byłoby w przekonujący sposób uzasadnić skazanie Kühnena za tą akurat wypowiedź? Uznać ją za dowód zawiązania spisku lub przestępczej organizacji? Jedno zdanie to chyba trochę za mało... Jako groźbę popełnienia przestępstwa? – skierowaną nie wiadomo przeciwko komu... Jako zachęcanie innych do popełnienia przestępstwa – jeśli chodzi o tą ostatnią interpretację, to problem z nią jest taki, że wypowiedź ta do przestępstwa nie nawołuje... a jeśli by nawet uznać, że tak jest, to nie była ona czymś, jak się wydaje, gorszym od takiego oto stwierdzenia:

„Nie jesteśmy organizacją rewanżystowską, ale jeśli nasz Prezydent, nasz Kongres i nasza Sąd Najwyższy będą nadal prześladować białą, kaukaską rasę jest możliwe, że trzeba będzie dokonać jakiegoś rewanżu”.

Sąd Najwyższy USA uznał, że słowa te, wypowiedziane przez jednego z liderów mającego na koncie wiele ciężkich zbrodni Ku – Klux – Klanu mieściły się w granicach konstytucyjnie gwarantowanej wolności słowa. (8)

Tak już jest... w Europie

Decyzja Europejskiej Komisji Praw Człowieka w sprawie Kühnen przeciwko Republice Federalnej Niemiec jest tylko jednym z wielu przykładów na to, że „organy strasburskie” tj. Europejski Trybunał Praw Człowieka, a w przeszłości również Europejska Komisja Praw Człowieka – odgrywająca do listopada 1998 r. rolę swego rodzaju „sita” mającego za zadanie „odsiewanie” spraw nienadających się do rozpoznania przez Trybunał – są zdania, że gwarantowane przez artykuł 10 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka prawo do swobodnego wypowiedzania się nie chroni propagowania faszyzmu (i zapewne także innych ustrojów totalitarnych) (9), podobnie, jak nie chroni „mowy nienawiści” skierowanej przeciwko mniejszościom rasowym, narodowościowym, religijnym itp. a także negowania historycznie udokumentowanych zbrodni przeciwko ludzkości – w tym zwłaszcza zagłady Żydów w okresie II wojny światowej. Z podejściem takim można się zgadzać lub nie – mnie osobiście podejście prezentowane przez Sąd Najwyższy USA, zgodnie z którym nawet najbardziej ekstremalne poglądy mogą być wygłaszane bezkarnie, wydaje się bardziej przekonujące. Ale w Europie z różnych, m.in. historycznych względów jest inaczej – i omówiona tu sprawa Kühnen *versus* Germany jest tego wyraźnym dowodem. (10)

Kiepskie gwarancje

Czego jednak sprawa Kühnena – moim zdaniem – nie dowodzi? Otóż, przede wszystkim nie dowodzi ona tego, że przepisy przeciwko „faszystowskiej propagandzie” takie, jak art. 86 niemieckiego kodeksu karnego są dobrym – jasno zrozumiałym, niepodatnym na nadużycia, nie prowokującym sporów co do zakresu i znaczenia – prawem. Bo przecież stwierdzenie, że się jest przeciwko „grubym rybom”, bolszewikom, hochsztaplerom, oszustom, pasożytom, komunizmowi i kapitalizmowi – a nawet, że się jest przeciwko syjonistom, zatrudnianiu mas zagranicznych robotników i za dumą z powodu rasy – nie jest w żaden oczywisty sposób równoznaczne z nawoływaniem do wprowadzenia porządków rodem z III Rzeszy lub zniesienia wolności i demokracji. Faktem jest jednak, że stwierdzenie to tak właśnie zostało zakwalifikowane przez sądy wszystkich instancji, które rozpatrywały wspomnianą tu sprawę. Sprawa ta pokazuje również, jak miłąknie są zapisy w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, zgodnie z którymi swoboda wypowiedzi może być ograniczona, jeśli jest to „konieczne w demokratycznym społeczeństwie” dla osiągnięcia pewnych celów – takich, jak ochrona bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego, oraz moralności i praw innych osób – oraz, że żadne z postanowień Konwencji nie chroni działań zmierzających do zniweczenia gwarantowanych w niej praw i wolności lub ograniczenia ich w stopniu większym, niż Konwencja to dopuszcza. Czy posyłanie takich ludzi, jak Michael Kühnen za kratki faktycznie jest nieodzownym środkiem ochrony bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego, moralności itp.? Czy tolerowanie takich stwierdzeń doprowadziłoby do zniweczenia gwarantowanych przez EKPC praw i wolności? Na pytanie to nie da się oczywiście odpowiedzieć z całkowitą dozą pewności, warto może jednak zauważyć, że w Stanach Zjednoczonych znacznie bardziej skrajne stwierdzenia uznawane są za rzecz mieszczącą się w granicach konstytucyjnie gwarantowanej wolności słowa – a mimo to prawa i wolności obywatelskie mają się tam zasadniczo rzecz biorąc nie gorzej, niż w Europie (a

jeśli są z nimi takie czy inne problemy, to nie wynikają one z wpływu, jaki na amerykańskie społeczeństwo mają neonaziści czy wyznawcy innych skrajnych ideologii).

Faktycznie, neonazista

Być może, o Michaelu Kühnenie nie zostały tu powiedziane – jak dotąd – rzeczy nader istotne, dopowiedzmy je więc teraz. Kühnen rzeczywiście był neonazistą – przed swą śmiercią w roku 1991 (zmarł na AIDS, był homoseksualistą) uważany był za jednego z liderów ruchu neonazistowskiego w Niemczech. Jest całkiem możliwe, że Kühnen zmierzał do zniweczenia praw i wolności, jakie gwarantuje Europejska Konwencja Praw Człowieka, że chciał stworzenia totalitarnej, neonazistowskiej IV Rzeczy – a dalej IV wojny światowej, powtórki holocaustu itp. – tyle tylko, że opinia Europejskiej Komisji Praw Człowieka w jego sprawie nie przedstawia na to żadnych dowodów.

Logika zakazu

Czy warto zatem powoływać się na takie decyzje organów strasburskich, jak ta wydana w sprawie Kühnen przeciwko Niemcom? Jeśli jest się zwolennikiem wsadzania faszystów czy neonazistów za kratki (za samo „propagowanie faszyzmu” – nie za np. akty przemocy) zapewne tak. Będąc zwolennikiem kryminalizacji „propagowania faszyzmu” czy „działalności wymierzonej w wolnościowy, demokratyczny porządek konstytucyjny” warto jednak uświadomić sobie, że przepisy będące podstawą represjonowania współczesnych wielbicieli Hitlera mogą zostać użyte w dowolnym nieoczekiwany sposób i że mogą one stanowić precedens ułatwiający wprowadzenie kolejnych – być może dziś nie rozważanych w sposób poważny – ograniczeń wolności słowa (a także innych praw obywatelskich – takich, jak prawo do swobody zrzeszania się i zgromadzeń). W Polsce na podstawie art. 256 [kodeksu karnego](#) postawiono przed sądem autorów strony internetowej o nazwie „Sieg Heil Szatan”. Strona ta ewidentnie miała charakter satyryczny – prześmiewczy wobec nazizmu (a także satanizmu – którego propagowanie póki co w Polsce nie jest karalne) – nie przeszkodziło to jednak policji i prokuraturze uznać, że strona ta propaguje faszyzm. (11) W oparciu o logikę, na jakiej opiera się (lub z której da się wywieść) zawarty w art. 256 polskiego kodeksu karnego zakaz propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa równie dobrze można byłoby wprowadzić zakaz propagowania np. anarchizmu. Jeśli propagowanie systemu politycznego, którego istotą jest totalna regulacja życia społecznego uznawane jest za rzecz tak groźną, że zasługującą nawet na karanie więzieniem (mimo, że szanse na to, że zwolennicy faszyzmu lub innej formy totalitaryzmu zdobędą poparcie znaczącej części społeczeństwa są w przewidywalnej przyszłości żadne) - to dlaczego nie zabronić propagowania ustroju, którego istotą jest brak wszelkich regulacji (a zwłaszcza nieistnienie władzy państwowej na szczeblu centralnym) i w którym – wiele osób z pewnością byłoby tego zdania – stabilność społeczeństwa, porządek publiczny, bezpieczeństwo, moralność oraz obywatelskie prawa i wolności byłyby poważnie zagrożone? Zakazanie propagowania anarchizmu byłoby tylko przedłużeniem logiki, na jakiej opiera się zakaz propagowania faszyzmu, a także (w Polsce – bo nie w Niemczech) innych ustrojów totalitarnych.

Ten, kto akceptuje taką logikę i godzi się z jej możliwymi konsekwencjami może z czystym sumieniem powoływać się na takie decyzje Trybunału (czy dawniej również Komisji) w Strasburgu, jak ta w sprawie Kühnen przeciwko Niemcom.

Przypisy:

1. Odnośnie historii uchwalenia tego przepisu zob. Ineke Boerefijn and Joanna Oyedira “ARTICLE 20 OF THE INTERNATIONAL COVENANT ON CIVIL AND POLITICAL RIGHTS “w [STRIKING A BALANCE - Hate Speech, Freedom of Expression and Non-discrimination](#) – praca zbiorowa pod red. Sandry Coliver (na stronach 22 (29) – 24 (32) pliku PDF). Można tam przeczytać m.in. o tym, że propozycja wpisania zakazu „popierania nienawiści” do Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych zgłoszona została przez maoistowskie Chiny, a także, że sformułowanie, które ostatecznie stało się art. 20 §2 tegoż Paktu (przyjęte stosunkiem głosów 50 do 18 przy 15 wstrzymujących się) zaproponowane zostało przez 16 państw, z których żadne nie było zachodnią demokracją, a co najmniej niektóre z nich śmiało można było uznać za okrutne dyktatury (państwami tymi były Brazylia, Kambodża, Kongo, Ghana, Gwinnea, Indonezja, Irak, Liban, Maroko, Filipiny, Polska, Arabia Saudyjska, Tajlandia, Zjednoczona Republika Arabska - czyli rządzony przez głoszącego panarabskie hasła i wspieranego przez sowietów dyktatora [Nassera](#) Egipt - i Jugosławia).
2. Trzeci z przytoczonych przez Stanisława Podemskiego fragmentów pochodzi z wydanego w 1992 r. orzeczenia w sprawie [Castells przeciwko Hiszpanii](#).
3. Zob. [pełny tekst tego orzeczenia](#)
4. Zob. aktualną (4.09.2009) wersję [kodeksu karnego RFN](#)
5. Po niemiecku (przyznam, że znam ten język w bardzo małym stopniu – w swoim artykule opierałem się na anglojęzycznym tekście decyzji) brzmiało to tak:

“Man nennt uns 'Neo-Nazis'! Na und? ... Wir sind gegen: Bonzen, Bolschewisten, Zionisten, Gauner, Schieber und Schmarotzer. Wir sind gegen: Kapitalismus, Kommunismus, Zionismus, Überfremdung durch Fremdarbeitermassen, Umweltzerstörung. Wir sind für: Deutsche Einheit, Soziale Gerechtigkeit, Rassenstolz, Volksgemeinschaft, Kameradschaft.”
6. Po niemiecku: “Wer diesem Ziel dient, kann wirken, wer es behindert, wird bekämpft und schliesslich ausgeschaltet”
7. Granica między tym, co jest dozwolone i co jest zakazane nie jest jednak w tym względzie jasna. W latach 90-tych niemieckie sądy skazały np. autora wiersza, który opisywał nadużycia popełniane przez osoby ubiegające się w Niemczech o azyl i nazywał głupimi tych Niemców, którzy tolerują i finansują wybiegi stosowane przez poszukiwaczy azylu. Wyrok skazujący w tej sprawie zapadł, mimo, iż co najmniej nie było jasne, czy wspomniany wiersz odnosił się do wszystkich poszukiwaczy azylu, czy też tylko do tych, którzy uciekają się do jakichś nieuczciwych praktyk (tytuł wiersza brzmiał: „Oszukańczy poszukiwacz azylu w Niemczech”), a o nadużyciach potencjalnych azylantów (m.in. popełnianych przez nich przestępstwach) i o tym, że mniej niż 10% z nich uzyskuje prawo do azylu mówiło się w Niemczech powszechnie (informacja za: Winfried Brugger, [„The Treatment of Hate Speech in German Constitutiona Law”](#)).
8. Zob. decyzję Sądu Najwyższego USA w sprawie [Brandenburg v. Ohio](#) (i [mój artykuł na jej temat](#))

9. Warto zwrócić uwagę, że jednym z wczesnych (lata 50) orzeczeń Europejska Komisja Praw Człowieka uznała, że wydany przez władze RFN zakaz działalności partii komunistycznej nie narusza gwarantowanej przez art. 11 [Europejskiej Konwencji Praw Człowieka](#) swobody stowarzyszania się.
10. Różnice między USA, a krajami europejskimi, jeśli chodzi o zakres wolności słowa – a zwłaszcza podejście do wypowiedzi zachęcających do nienawiści lub pogardy w stosunku do grup rasowych, narodowościowych itp. czy gloryfikujących systemy polityczne łamiące prawa człowieka tłumaczy się często odmienną historią Nowego i Starego kontynentu. Tłumaczenie to nie jest jednak całkiem przekonujące. Jest oczywiście prawdą, że Stany Zjednoczone nie miały nigdy swojego Hitlera – ale historia rasizmu i to w jego najgorszych możliwych przejawach jest w tym kraju niezwykle bogata. Jak w [tym tekście](#) (poświęconym problemowi „mowy nienawiści”) stwierdził profesor Uniwersytetu Pensylwanii [C. Edwin Baker](#) „*ciężko jest stwierdzić, by Europa miała monopol na nienawiść, mowę nienawiści lub rasizm*”.
11. Strony tej od dawna nie ma w Internecie, wszyscy piszący na jej temat wyrażają jednak zgodną opinię, że miała ona taki właśnie charakter. Według informacji, którą znalazłem [tutaj](#), student, który umieścił w Internecie mirror tej strony został skazany na rok więzienia w zawieszaniu na 3 lata i grzywnę.

[Strona główna](#)